Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 18:31:21

DOI:10.17951/sb.2017.11.352

Aneta Prymaka-Oniszk, *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*, Wołowiec: Wydawnictwo Czarne, 2016, 368 s.

Bieżeństwo, czyli masowa ewakuacja ludności, głównie prawosławnej, w głąb imperium rosyjskiego w 1915 r., przez wiele lat nie funkcjonowało w oficjalnym przekazie. Nie uczono o nim w szkole, brakowało opracowań naukowych poświęconych temu tematowi, nie wspominano o nim w regionalnych muzeach czy monografiach poświęconych terenom, z których ponad sto lat temu wyjechało nawet 80–90% wszystkich mieszkańców. Pamięć o bieżeństwie przechowali jedynie potomkowie tych, którzy w 1915 r. wyruszyli w głąb Rosji.

Ostatnie lata to próba wypełnienia tej luki, czego dowodem są pojawiające się coraz częściej publikacje na ten temat. Jednym z lepszych opracowań jest wydany w 2016 r. reportaż pt. *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy* autorstwa Anety Prymaki-Oniszk, dziennikarki publikującej m.in. w „Gazecie Wyborczej", „Polityce", „National Geographic", miesięczniku „Karta", a także autorki bloga biezenstwo.pl.

Samo bieżeństwo oznacza po rosyjsku uchodźstwo. Najczęściej terminem tym określa się jednak masową ucieczkę ludności, w głównej mierze prawosławnej, z zachodnich guberni imperium rosyjskiego przed nadciągającymi wojskami niemieckimi w okresie od wiosny do jesieni 1915 r. Główną przyczyną była przyjęta przez armię rosyjską taktyka spalonej ziemi, polegająca na niszczeniu wszystkiego, co mogło przydać się wrogiej armii oraz na ewakuacji ludności. W tym celu została przeprowadzona szeroko zakrojona akcja propagandowa, w której brali udział księża prawosławni. Straszono rzekomym okrucieństwem wojsk niemieckich („Niemcy babom cycki będą obcinać, dzieci nabijać na szable albo wrzucać do studni, starych żywcem wpychać w ogień", s. 47), czego efektem stały się panika i masowy wyjazd ludności, głównie chłopskiej. Mieszkańców wielu miejscowości wyganiały specjalnie sformowane w tym celu oddziały kozackie, które paliły całe wsie. Przeprowadzenie akcji agitacyjnej oraz związany z działaniami władz rosyjskich przymus upoważniają do tego, by masową ucieczkę ludności w 1915 r. nazywać wygnaniem, wysiedleniem lub przesiedleniem, a nie bieżeństwem.

W rezultacie bieżeństwa swoje domy na 5–7 lat mogło opuścić nawet 3,5–5 mln osób, z czego 2 mln z terenów znajdujących się dziś w granicach Polski. Zdecydowaną większość stanowili Białorusini i Ukraińcy – 67,5%, wyjeżdżali również Polacy – 13,2%, Żydzi – 6,4%, Łotysze – 4,9%. Pozostałe narodowości (głównie Ormianie, Litwini, Estończycy) stanowiły 8%[1].

[1] Por. www.biezenstwo.pl

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 18:31:21

Najmocniej bieżeństwo dotknęło dwumilionowej guberni grodzieńskiej, z której wyjechało 800 tys. osób. Z wielu wsi zniknęło aż 80–90% mieszkańców (s. 12–13). Ucieczka w głąb Rosji oraz powrót w latach 1918–1921 (i później) pochłonęły wiele ofiar, głównie wśród dzieci. Według szacunków trzecia część bieżeńców nie przeżyła trudów podróży lub zmarła w wyniku epidemii i głodu.

Chociaż bieżeństwo dla wielu mieszkańców wschodniej Polski to „najważniejsza i najbardziej wstrząsająca historia z całego XX wieku" (s. 12), jeszcze do niedawna brakowało jakichkolwiek opracowań poświęconych temu tematowi. Nieliczne wspomnienia bieżeńców drukowano jedynie na łamach białoruskiego tygodnika „Niwa". Problem dostrzeżono dość późno, kiedy pokolenie bieżeńców zaczęło odchodzić. Zwraca na to uwagę Prymaka-Oniszk:

> To znikanie uświadomiono sobie w latach osiemdziesiątych – dziewięćdziesiątych XX wieku. W Białymstoku, Bielsku Podlaskim, Hajnówce, Sokółce dorosło pierwsze pokolenie miastowych potomków bieżeńców. […] Niektórzy – nauczyciele szkolni i akademiccy, dziennikarze, literaci, artyści, naukowcy – pracują na rzecz swojej kultury, teraz nazywanej kulturą mniejszości białoruskiej, ukraińskiej czy prawosławnej. Dostrzegają, jak ważne jest dla niej bieżeństwo. I że pamięć wkrótce odejdzie (s. 52).

Bieżeństwo stało się jednym z ważnych elementów budowania tożsamości narodowej – ukraińskiej czy białoruskiej – młodego pokolenia potomków dawnych uchodźców.

Dzięki zainteresowaniu tematem w ciągu ostatnich kilkunastu lat zaczęły pojawiać się publikacje na temat bieżeństwa. To m.in. wydany po białorusku w 2000 r. i wznowiony w 2015 r. zbiór wspomnień *Bieżanstwa 1915 hoda* pod redakcją Witala Łuby (Białastok 2000), opracowanie Bożeny Diemjaniuk *Bieżeńcy* z 2005 r. (Łomża) czy wydana w 2016 r. fabularyzowana opowieść Barbary Goralczuk *Nadzieja aż po horyzont* (Białystok). Wspomnienia bieżeńców publikowano także w prasie, głównie mniejszościowej, m.in. w „Niwie", „Czasopisie", „Nad Buhom i Narwoju", „Przeglądzie Prawosławnym". Zainteresowanie tematem wzrosło w 2015 r., gdy obchodzono 100–lecie bieżeństwa. Rocznica stała się okazją, by zacząć mówić o tym wydarzeniu.

Spośród wszystkich publikacji poświęconych bieżeństwu na szczególną uwagę zasługuje książka Anety Prymaki-Oniszk *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy*. Nie jest to praca naukowa, ale reportaż historyczny, oparty na bogatym materiale źródłowym. To ponad 350 stron opowiadających o losie bieżeńców, którzy – porzuciwszy swoje domy ze strachu przed armią niemiecką – ruszyli w świat.

Opowieść autorka zaczyna od wątku osobistego – historii własnych zainteresowań bieżeństwem stanowiącym część pamięci rodzinnej. To właśnie znana od dzieciństwa historia babci Nadziei z białoruskojęzycznych Knyszewicz koło Sokółki, która wraz z rodziną i innymi mieszkańcami wsi ruszyła na tułaczkę w głąb Rosji, stała się inspiracją do poszukiwań opowieści osób należących do grupy, których „historia świata dzieli się przed bieżeństwem i po bieżeństwie" (s. 9). Historia rodziny autorki staje się osią reportażu.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 18:31:21

Książka stanowi opowieść o losie bieżeńców od momentu wybuchu I wojny światowej aż do czasów współczesnych. Prymaka-Oniszk opiera się na wspomnieniach bieżeńców, a także osób, które się z nimi stykały – dzieci, wnuków, sąsiadów. Są to przede wszystkim relacje ustne, zasłyszane przez autorkę lub zapisane we wcześniejszych publikacjach, zwłaszcza w książce *Bieżanstwa 1915 hoda*. Jak jednak zauważa reportażystka, wspomnienia często obrastały mitami:

> Spisywano je z opowieści tych, którzy w 1915 roku byli dziećmi. Los rodziny i wszystkie sprawy bytowe były w rękach rodziców. Oni pamiętają dziecięcą baśń.
> To musi wpływać na dzisiejszy obraz bieżeństwa. Często trochę bajkowy, trochę naiwny (s. 336).

Książka *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy* jest próbą oddzielania faktów od tego, co tworzy współczesną pamięć o bieżeństwie, dążeniem do ukazania niezakłamanego obrazu wydarzeń sprzed stu lat. Dlatego też autorka, przygotowując reportaż, starała się odnaleźć przede wszystkim wspomnienia i relacje spisywane w trakcie bieżeństwa lub niedługo po nim, które oddawałyby klimat tamtych czasów. Udało jej się dotrzeć do kilku cennych źródeł. To m.in. pamiętniki Pawlika, chłopa z Wólki Wygonowskiej, opublikowane w 1936 r. w drugiej serii *Pamiętników chłopów*, a także zamieszczone w 1941 r. w „Wiadomościach Krakowskich" – ukraińskiej gazecie wydawanej pod okupacją niemiecką – wspomnienia prawosławnego duchownego Jana Kotorowicza, który wyruszył w bieżeństwo razem ze swoimi parafianami z Hrubieszowszczyzny. Bezcenne okazały się wspomnienia W. I. Paszczuka z Orchówki koło Włodawy, spisującego swoją relację w trakcie bieżeństwa. Autorka cytuje również *Pamiętnik wielkiej wojny* polskiego ziemianina, działacza społecznego i politycznego spod Ostrołęki Władysława Glinki. Daje to okazję do pokazania bieżeństwa z perspektywy polskich uchodźców reprezentujących różne grupy społeczne. Materiałów tego rodzaju jest jednak niewiele.

Rekonstruując obraz przeszłości, Prymaka-Oniszk odwołuje się do licznych źródeł pisanych. Pomocne okazują się zwłaszcza relacje prasowe (również z rosyjskich gazet), w których nie brakuje chwytających za serce opisów tragicznej doli bieżeńców. Autorka wykorzystuje także wspomnienia rosyjskich pisarzy, przejmująco portretujących koszmar pierwszych miesięcy bieżeństwa; powołuje się np. na mającą formę dziennika książkę *Ludskije wołny* Fiedota Kudryńskiego z 1917 r.

Prymaka-Oniszk stara się pokazać bieżeństwo z perspektywy zwykłych ludzi, głównie chłopów białoruskich i ukraińskich, jednak ukazuje też losy przedstawicieli innych warstw społecznych, w tym polskich ziemian. Jednym z rozpowszechnionych mitów jest bowiem przekonanie, że bieżeńcami byli wyłącznie prawosławni chłopi – Białorusini i Ukraińcy. Jak się jednak okazuje, w głąb Rosji wyruszyli również polscy ziemianie – katolicy, a także Żydzi, podlascy Tatarzy czy Łotysze.

Bohaterami książki nie są anonimowi bieżeńcy, ale konkretni ludzie, nierzadko znani z imienia, nazwiska, miejsca pochodzenia, wieku itd. Ich jednostkowe, tragiczne

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 18:31:21

historie – wyrwanie z uporządkowanego świata, głód, poniewierka, choroby, śmierć najbliższych, próba odnalezienia się w obcym świecie – tworzą poruszający, przemawiający do wyobraźni obraz bieżeństwa.

Narratorka stara się poznać emocje prostych ludzi, zrozumieć, co czuli, bezpowrotnie tracąc najpierw swoje bezpieczne życie (domy i wieś, która była centrum ich wszechświata), następnie resztki majątku (zabrany w tułaczkę dobytek), później najbliższych (dzieci, małżonków, rodziców), a na koniec, już w 1917 r. po rewolucji październikowej, ostatnie filary ich świata, czyli cara i Cerkiew.

Prymaka-Oniszk nie szczędzi czytelnikowi działających na wyobraźnię opisów krańcowych sytuacji, w których zostali postawieni bieżeńcy – choroby i śmierci najbliższych w drodze do Rosji, upadku zasad moralnych, rozpaczy i bezsilności, zmuszających do tragicznych wyborów, takich jak np. oddawanie własnych dzieci czy nawet zakopywanie żywych niemowląt razem ze zmarłą matką. Autorka nie ocenia, ale przyjmuje postawę współczucia, próbuje zrozumieć trudne wybory swoich bohaterów. Najbardziej przejmujące są opowieści o losach sierot oraz dzieci zostawionych lub zgubionych w drodze. Indywidualne, tragiczne historie nadają książce dynamiki i dramatyzmu, ukazują prawdziwą grozę tego, czym było bieżeństwo.

Autorka próbuje pokazać, w jak różny sposób ludzie radzili sobie w ekstremalnych sytuacjach. Zauważa na przykład, że w trudnych momentach kobiety najczęściej walczyły do końca, podczas gdy mężczyźni, zostawieni z dziećmi bez kobiet, nie potrafili odnaleźć się w nowych dla nich okolicznościach.

Prymaka-Oniszk opisuje podróż w głąb Rosji ze wszystkimi towarzyszącymi jej potwornościami (masową śmiercią spowodowaną brakiem wody i jedzenia, złymi warunkami higienicznymi i sanitarnymi, chorobami – odrą, tyfusem, cholerą, nalotami niemieckimi). Pokazuje brak przygotowania na tak ogromną falę bieżeńców władz zarówno cywilnych, jak i wojskowych. Przedstawia również działalność punktów żywieniowych, które pojawiają się dopiero za Mińskiem, w okolicach Bobrujska i Rohaczowa, a także organizacji pomocowych. Z jednej strony podkreśla szlachetność rosyjskich przewodników i sióstr miłosierdzia, z drugiej jednak wspomina o lękach i obawach miejscowych (strach przed epidemią, przed tym, że uchodźcy zabiorą im żywność i pracę). Nie brakuje w książce przykładów obojętności, złej woli miejscowych, niekiedy wręcz okrucieństwa. Jedną z bardziej wstrząsających historii jest opowieść o losach grupy uciekinierów zostawionych na stacji kolejowej, ponieważ zwolniony z pracy konduktor odprawił pociąg bez uprzedzenia. W rezultacie część bieżeńców pojechała, a część została. Zostali rodzice bez dzieci, dzieci bez rodziców…

> „Pociąg odjechał, nasi odjechali!" – krzyczy ktoś. Młoda kobieta rzuca się biegiem po torach. Tam są jej dzieci! Za nią ruszają następni. Ze stacji obserwuje ich grupa gapiów. Jeszcze przed chwilą zazdrościli, teraz się śmieją: „Szybciej, może dogonisz!". „Dobrze biegnie!" – pokazują młodą kobietę na czele. Rozwiązuje się jej chustka, zsuwa z pleców, wiatr ją porywa. Na końcu dziwacznego peletonu kuśtyka staruszek. Wzbudza wesołość.

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 18:31:21

> Nagle dziewczynka, może dziesięcioletnia, potyka się i spada z nasypu. Śmiech na stacji milknie. „*Hospodi*" – wyrywa się komuś. Dziewczynka wstaje, ale iść już nie da rady. Padają kolejne osoby. Pozostali też się zatrzymują. Pociągu już nie widać. Słychać tylko, jak dudnią żelazne przęsła mostu na rzece Druć (prawy dopływ Dniepru, wpada do niego dwa kilometry od Rohaczowa), przez który właśnie przejeżdża.
>
> Podnoszą się płacz i krzyk. Nie zdążyło wsiąść do pociągu co najmniej 200 osób. Rodzice nawołują dzieci, mężowie szukają żon. Dziewczynka, na oko trzyletnia, leży na ziemi i krzyczy. Została sama (s. 131).

Pisząc o sytuacji bieżeńców w Rosji, autorka niejednokrotnie podkreśla różnicę między Polakami czy Łotyszami a ruskimi chłopami. Polacy mogą liczyć na pomoc ze strony prężnie działających organizacji pomocowych, dzięki nim znajdują się bliżej kraju. Polscy bieżeńcy są lepiej zorganizowani, na obczyźnie troszczą się o zachowanie odrębności narodowej. Podobnie jest z Łotyszami, dla których bieżeństwo okaże się ważnym elementem budowania własnej tożsamości. Białoruscy i ukraińscy chłopi, wyrwani z bezpiecznego, uporządkowanego świata, często bez jasno określonej przynależności narodowej, są zdezorientowani. W najlepszej sytuacji pozostają te grupy z Chełmszczyzny, którym towarzyszą księża.

Bieżeńcy transportami kolejowymi są rozwożeni w różne zakątki Rosji. Kierowano ich przede wszystkim na tereny wiejskie, na żyzne ziemie na Powołże, nad Don, na Kubań, do Zachodniej Syberii, początkowo również do Azji Środkowej, ale gdy się okazało, że miejscowy klimat im nie służył, zostali reewakuowani na Ural lub do środkowej Rosji. Jednym z mitów, który próbuje zweryfikować autorka, jest obraz baśniowej wręcz Rosji kreowany po latach przez bieżeńców, do dziś żywy wśród prawosławnych potomków przesiedleńców. To wizja krainy mlekiem i miodem płynącej, swoistej ziemi obiecanej. Prymaka-Oniszk próbuje zrozumieć i odczarować mit, ukazując realia życia w ówczesnym imperium rosyjskim. Stara się krytycznie spojrzeć na wielokrotnie powtarzane przez bieżeńców i ich potomków opowieści o życzliwości Rosjan. Co prawda zachowało się wiele wspomnień świadczących o doświadczanej z dala od ojczystej ziemi szlachetności i życzliwości ludzkiej oraz opisów wręcz sielankowej koegzystencji bieżeńców z miejscowymi, jednak autorka stara się pokazać także inną, ciemniejszą stronę tych relacji – niechęć i wrogość wobec obcych, wyzysk, brak wrażliwości, trudności z dostosowaniem się bieżeńców do nowych realiów, zdemoralizowanie itp.

Gdy bieżeńcy starają się w nowych warunkach odbudować swój świat, Rosją wstrząsa rewolucja bolszewicka. Po 1917 r. stosunek do nich ulega zmianie. Zaczyna brakować chleba, a w miejsce tej wielokrotnie podkreślanej przez bieżeńców i ich potomków życzliwości pojawiają się niechęć i wrogość. Autorka próbuje dotrzeć do wspomnień, które ukazywały, jak po raz kolejny rozpada się świat prawosławnych chłopów, jednak większość relacji z tego okresu sprowadza się do skrótowych, schematycznych wręcz informacji o rewolucyjnych walkach (np. „Oni atakują, my odstępujemy", s. 207).

Rewolucja, której następstwem są chaos i głód, stała się bezpośrednim powodem podejmowania przez bieżeńców decyzji o wyjeździe z Rosji. Powroty w ojczyste stro-

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 18:31:21

ny odbywają się w latach 1918–1921, a nawet później – aż do 1924 r. Sporym utrudnieniem w ich organizacji okaże się wojna polsko-bolszewicka. Po jej zakończeniu i podpisaniu pokoju ryskiego w marcu 1921 r. do domu ruszają masy – początkowo Polacy, następnie zamożniejsi, bardziej wykształceni chłopi prawosławni. Jako ostatni wracają biedacy. Powrót okazuje się nie mniej dramatyczny niż samo bieżeństwo. Po raz kolejny bieżeńską drogę znaczą trupy.

Opowieść nie kończy się w momencie powrotu – jak pisze reportażystka – „na hoły kamień". Niemalże sto stron książki to opowieść o bolesnych próbach powtórnego zakorzenienia się na ojczystej ziemi, która znalazła się w granicach odrodzonego państwa polskiego. Prymaka-Oniszk nie unika drażliwych tematów, otwarcie pisze m.in. o trudnych stosunkach wyznaniowo-narodowościowych, dyskryminującej polityce władz polskich wobec mniejszości ukraińskiej czy białoruskiej.

Powrót jest bolesny. By przetrwać, bieżeńcy kopią ziemianki, mieszkają kątem u innych, żebrzą, kłusują, kradną, wynajmują się do prac w okolicznych wsiach drobnoszlacheckich, pożyczają u Żydów. Powoli zaczynają odbudowywać zniszczone gospodarstwa. Gdy wybucha epidemia tyfusu, władze państwowe organizują opiekę medyczną i akcje charytatywne. Z pomocą humanitarną przychodzą organizacje amerykańskie, chociaż – jak się okazuje – wsparcie często trafia nie do tych najbardziej potrzebujących, ale do najbardziej operatywnych.

Prymaka-Oniszk pisze o wzajemnej pomocy, ale również o obojętności, małoduszności i podłości wobec najsłabszych – wykorzystywaniu bezbronnych, zagarnianiu cudzych majątków, przejmowaniu ziemi. Każdy walczy o przetrwanie, często nie licząc się z sytuacją najbiedniejszych, wdów z gromadką dzieci czy sierot. Drażliwą kwestią są trudne relacje powracających z bieżeństwa z tymi, którzy nie wyjechali lub zostali zawróceni w drodze do Rosji przez Niemców i korzystali z zagrabionych majątków. W niektórych wsiach ludzie wciąż pamiętają dawne krzywdy.

Autorka skupia się nie tylko na kwestiach bytowych. Ukazuje również przemiany świadomościowe ludności białoruskiej i ukraińskiej, których bezpośrednią przyczyną był pobyt w Rosji. Bieżeństwo bowiem to nie tylko ogromna tragedia indywidualna i zbiorowa, ale też zmiana w mentalności ludzi, których ramy życia do 1915 r. wyznaczała jedna wieś, a którzy w Rosji zetknęli się z obcą kulturą, innym sposobem myślenia. Prymaka-Oniszk cytuje tu znanego malarza białoruskiego Leona Tarasewicza:

> To była podróż, niezwykła dla tych ludzi, czasem tragiczna. Ale każda podróż kształci. Oni wrócili już jako inni ludzie. Gdyby tu siedzieli i nawet chodzili do szkół, nauczenie się tego wszystkiego zabrałoby im pewnie kilka pokoleń. To był dla tych ludzi ogromny skok mentalnościowy. Przywieźli zarówno praktyczne umiejętności, na przykład zdobienie domów, inna uprawa ziemi, jak i idee (s. 320).

Negatywnym skutkiem wyrwania ze znanego świata, owego „skoku mentalnościowego", była dezintegracja światopoglądowa chłopów ruskich, o czym już w latach 70. XX w. pisał prof. Włodzimierz Pawluczuk (1972). Sposobem radzenia sobie

Pobrane z czasopisma Studia Bia?orutenistyczne **http://bialorutenistyka.umcs.pl**
Data: 28/11/2026 18:31:21

z tymi doświadczeniami stały się liczne konwersje wyznaniowe, przyłączanie się do sekt („Prorok Ilja buduje na Sokólszczyźnie stolicę świata", s. 303), a także radykalnych ruchów społecznych. Na Podlasiu pojawia się wówczas Białoruska Włościańsko-Robotnicza Hramada, po niej zaczynają działać komórki Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi. Okazuje się, że nie wszyscy potrafią przystosować się do życia w odrodzonej Polsce. Bywa, że dawni bieżeńcy uciekają z powrotem do Rosji, co często kończy się tragicznie.

Narrację w książce Prymaka-Oniszk prowadzi aż do czasów współczesnych, zastanawiając się nad tym, co do dziś z bieżeństwa pozostało w świadomości społecznej. Reportaż kończy wątek osobisty – autorka pisze, jak jej czteroletnia córka prosi, by opowiedziała o bieżeństwie. Historia babci Nadzi, wielokrotnie opowiadana dziecku, ma podkreślać ciągłość pamięci o najbardziej wstrząsającym wydarzeniu nie tylko w historii rodzinnej, ale też w historii narodu, którego częścią jest autorka.

Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy to żywy, bardzo dobrze udokumentowany reportaż (z bogatą i rzetelną bibliografią oraz fotografiami z epoki), który czyta się jak wciągającą, świetnie napisaną powieść. Autorce udało się w sposób przystępny przywrócić zbiorowej pamięci straszliwy epizod, który „zginął" wśród innych wydarzeń I wojny światowej. To dobra pozycja dla każdego, kto nigdy nie słyszał o masowej ewakuacji ludności w głąb Rosji w 1915 r., a jednocześnie praca ważna dla historyków opracowujących temat bieżeństwa. Książka jest istotna także w kontekście współczesnych wydarzeń – narastającego problemu z uchodźcami, którzy często spotykają się z falą niechęci lub jawnej wrogości.

Sposób przedstawienia tematu – ukazanie bieżeństwa przez pryzmat tragedii pojedynczego zwykłego człowieka, z którym właściwie nikt nigdy się nie liczył, a nie całej nieokreślonej zbiorowości – znajduje uznanie nie tylko wśród czytelników, ale też krytyków. Za *Bieżeństwo 1915. Zapomniani uchodźcy* Prymaka-Oniszk była już wielokrotnie nagradzana, m.in. Nagrodą Literacką Prezydenta Miasta Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego za 2016 r., Warszawską Premierą Literacką – książka listopada 2016 r., a także Nagrodą im. Ryszarda Kapuścińskiego za Reportaż Literacki 2016.

Ludmiła Łabowicz

Bibliografia

Pawluczuk, Włodzimierz. (1972). *Światopogląd jednostki w warunkach rozpadu społeczności tradycyjnej*. Warszawa: PWN.